

**Kiedy zapytać romanistę (godnego tego miana), skąd wzięła się Roma, wyrecytuje szybko kilka zdań o połączeniu rzymskich drużyn (poza Lazio, ale czy to rzeczywiście rzymska drużyna?) w jeden klub. Dla nas wszystkich to historia, ale są przecież i tacy, nieliczni już dziś szczęściarze, dla których Alba, Roman i Fortitudo to nie tylko historyczne nazwy, ale wciąż żywe wspomnienie. Jednym z nich jest Bruno Michetti, rzymianin i romanista, który dziś kończy 100 lat.**

Najpiękniejsza rzecz, jaką opowiedział Bruno Michetti, który dziś kończy 100 lat, to coś pozornie trudnego do zrozumienia, zwłaszcza jeśli porównać to z jego nieporównywalnymi 100 latami i opowieścią o tych 100 latach. O wojnie, o więzieniu. Kiedy zapytano go, jaka była największa radość, jaką dała mu Roma, powiedział: „Karny Ludueny. Nie wiem, przeciw komu”.

Taką odpowiedź mogłoby dać dziecko w pełni swojej bezgranicznej i beztroskiej radości. I taki właśnie jest on, kiedy przyjmuje nas w dresie Romy w rezydencji Maria Marcella, gdzie mieszka od 10 lat. Od razu daje ci poczucie przeżywania momentu, czystości, pełni. I to jego „nie wiem, przeciw komu” ma w sobie właśnie tę pełnię. Dziecięca radość zamknięta w 100 latach tej nie-samotności. Z Romą nigdy nie jesteś sam. Nawet w Tybecie, jako więzień poddanych Jej Wysokości. U stóp Himalajów, kiedy odeszli do ojczyzny twoich kolegów, a ty zostałeś sam i dlatego Anglicy dają ci prezent: linę, żebyś się powiesił. Ale nie robisz tego. Zostawiasz ją tam, ponieważ ważniejszy jest list od ojca, gdzie pisze: „Bruno, Roma wygrała scudetto”. Powołał ją do życia, ale nie mógł tego zobaczyć.

Bruno nawet w wieku 100 lat ma dalej te same wielkie oczy. Błękitne. A w nich znajdziesz przede wszystkim ten rzut karny Chiniego Ludueny. Na przekór Anglikom. przekór Liverpoolowi.

A reszta to wielka, wielka historia. Przeczytajcie ją. W tych czasach pośpiechu i oportunistów, w czasach zdrad i złośliwości, poruszające są nie tylko wspomnienia, ale też ci, którzy je przekazują. Jak tamten gol. Poruszenie. Wstrząs. Mała rewolucja. Gol przeciw nie wiadomo komu. Ale gol Romy. Twojego życia. Sto lat, Bruno!

### **Bruno, jak zostałeś kibicem Romy?**

BM: Mój ojciec, Luigi, był głównym specjalistą w Società Romana dell'Elettricità i należał do wspólników-założycieli Romy. Był nim przez lata. Jego miejsce na trybunie było od strony via Caio Cestio. Blisko niego siedział zawsze jego przyjaciel. Ściskali się i dzięki temu robiło się miejsce dla mnie.

### **Kiedy powstała Roma...**

BM: Kiedy powstała Roma, miałem 15 lat. Roma już była, wisiała w powietrzu, czuć

było entuzjazm w mieście w dniach tzw. fuzji. Ja tam byłem, grałem w piłkę.

### **Pamiętasz coś z tej piłki w Rzymie jeszcze przed czasami Romy?**

BM: Grałem na boisku Rondinella, gdzie nawet strzeliłem kilka bramek [śmieje się – od red.] Grałem na Campo dei Due Pini, na Madonna del Riposo, a więc na boisku Fortitudo, gdzie uczestniczyłem w rozgrywkach studenckich. I tam też strzeliłem. Grałem w Albie.

### **W Albie!?! To całkiem niezłe...**

BM: Był sezon 1926/27. Wtedy zespół nazywał się, jeśli chcemy być dokładni, Alba Audace. Pamiętam, że Alba miała dwie drużyny. Ja byłem kapitanem drugiej drużyny. Koszulki były zielone z białym pasem na piersi.

### **Na Campo dei due Pini grał Roman Football Club.**

BM: [poważnie – od red.] Tak, był Roman... Ale Roman to była arystokratyczna drużyna.

### **Grałeś przeciw Lazio?**

BM: Nie pamiętam... Ale na pewno byliśmy podzieleni. Pozycja? Lewe półskrzydło.

### **Trener?**

BM: Czasem jako trener działał jeden z piłkarzy, Pierino Roviada, który potem grał w Romie.

### **Pierino Roviada zagrał w pierwszym w historii meczu Romy, 17 lipca 1927 roku, przeciw Ute (dziś Ujpest)... Ale ilu fanów miała Alba?**

BM: Powiedzmy, że to była bardziej demokratyczna drużyna. Jeśli Roman był arystokratyczny, to my reprezentowaliśmy inną klasę społeczną.

### **A Lazio?**

BM: Nie.

### **Na boisku Madonna del Riposo grało Fortitudo.**

BM: Drużyna Attilio Ferrarisa i jego braci. Przychodzi mi do głowy epizod związany z jednym meczem na Madonna del Riposo. Grałem tam w rozgrywkach studenckich. Pamiętam szczególnie, że byłem wyznaczony do wykonywania rzutów karnych. Sędzia odgwizdał karnego dla nas. Bramkarz podszedł do mnie i powiedział: „Obronę twój strzał!”. A ja mu odpowiedziałem: „Co też ci przyszło do głowy?”. Ja jestem prawonożny, ale dobrze strzelałem też lewą nogą. Powiem więcej, karne strzelałem prawie zawsze lewą nogą. To było bardziej nieprzewidywalne. Strzeliłem wtedy, ale jeden z naszych wbiegł w pole karne i sędzia kazał powtórzyć. Zmieniłem nogę, ale uderzyłem znowu w ten sam róg, podczas gdy bramkarza powtarzał ciągle: „zobaczysz, że obronę”. Taaa....

### **Byłeś kiedyś w słynnym barze Attilio Ferrarisa?**

BM: W barze Attilio? No tak, chodziłem tam. To było na via Cola di Rienzo. Idąc w stronę piazza Risorgimento po lewej stronie pod koniec. Naprzeciwko był rodzaj supermarketu. Źle się to skończyło dla Attilio, ponieważ grał. Był świetnym graczem w „bocchetta” i pamiętam, że grał w Galleria Colonna, na pierwszym piętrze Largo Chigi. Kiedy grał, trzeba było być cicho. Grali o duże pieniądze... Pewnego razu brakowało mu jednego punktu, a przeciwnikowi trzech. Przeciwnik miał tylko o jedną kulę więcej do dyspozycji. Attilio patrzył na to, a tamten... Cóż. Zdobył 4 punkty i wygrał! Wielkie nieba! Attilio obił kulą sufit!

### **Fulvio Bernardini.**

BM: Nie byliśmy przyjaciółmi, ale znaliśmy się dość blisko, ponieważ razem graliśmy w reprezentacji Uniwersytetu Ekonomii i Handlu. Pewnego razu pojechałem odwiedzić go do Abbadia San Salvatore, kiedy trenował Fiorentinę. Nie rozpoznał mnie na początku, ale kiedy powiedziałem: „To ja dogrywałem ci piłki, żebyś strzelał gole Wydziałowi Inżynierii”, poznał mnie. Ponieważ Bernardini w turniejach studenckich zagrał tylko ten jeden mecz, przeciw inżynierom. I tyle. Dlaczego? Nie cierpiał ich. Trzeba było mu podawać koniecznie, ponieważ nie był zadowolony, dopóki nie strzelił. [syn Bruna, Pierluigi, siedzi obok i szepcze: „Ja jestem inżynierem” – od red.]

### **Testaccio.**

BM: Ja jestem z Testaccio. Pamiętam, gdzie była rzeźnia. Pamiętam, gdzie chodziło się na makaron z flakami... Mieszkałem na via Marmorata, na boisko chodziłem pieszo. Ale boisko było dla nas niespodzianką, ponieważ nie sądziliśmy, że będą mogli je zrobić na via Nicola Zabaglio, na rogu via Galvani. Najpierw była tam pralnia publiczna. Ludzie chodzi tam prac pościel i bieliznę. To był 1929 rok. Rok wcześniej graliśmy na Motovelodromo Appio, a z Alba Audace był Zi` Checco. Pamiętam, jaki byłem zaskoczony, kiedy potem został stróżem Campo Testaccio. Miał taki wielki brzuch [uśmiecha się – od red.]. Jego żonę nazywaliśmy Siostra Angelica. Pamiętam... To ona nam prała koszulki. Zostawialiśmy je tam, nie zabieraliśmy do domu. [przerywa, a potem mówi dalej – od red.] Pamiętam moją Albę: Degni, Rovida, Hegher, Galluzzi, Chini... Hegher był u nas krótko, kilka miesięcy. Grał w pierwszym z historii meczu Romy, a potem zniknął.

### **Koszulka Romy. Kolory tamtej Romy z Testaccio. Jaki był tamten czerwony?**

BM: Roma miała bordowe koszulki i żółty kołnierzyk. Miała dwie koszulki. Jedną podobną do dzisiejszej, a drugą w żółto-czerwone pasy. Ale ta druga była rzadko używana. Czerwony był w odcieniu bordo.

### **Co robiliście, kiedy Roma wchodziła na Campo Testaccio?**

BM: Kiedy graczy wychodzili z szatni, podrywaliśmy się i śpiewaliśmy hymn Romy, który był popularną piosenką. [Zaczyna śpiewać – od red.]. „Jest Masetti, pierwszy bramkarza...” [śpiewa całość – od red.]

### **Naprawdę ją śpiewali? To nie legenda?**

BM: Nie! Jaka legenda? Wszyscy staliśmy i śpiewaliśmy ją razem! Wszyscy [podkreśla to słowo - od red.] na stojąco. Kiedy Roma wychodziła z tunelu.

### **Wspomnienie pierwszego meczu?**

BM: Z moim ojcem. To był mecz Roma-Napoli. W roku, kiedy Roma kupiła Volka [to było 10.11.1929 roku, Bruno widział wtedy remis 2-2 - pod red.]. Roma zmieniła trzech bramkarzy. Ballante był z Tivoli. Najlepszy bramkarz świata. Lewoskrzydłowy Napoli strzelił mu gola, ale Ballante pokazał, że siatka była dziurawa i że piłka weszła bokiem. Sędzia to przełknął.

### **Inne niezapomniane mecze.**

BM: 5-0 z Juve. Mecz z Combim [15 marca 1931 - od red.]. Byłem w sektorze Curva, o strony Cimitero degli Inglesi. Gol Fasanellego widziałem praktycznie zza bramki. Combi był wielkim bramkarzem. Ale także Ballante. I był też Rapetti...

### **Rapetti.**

BM: Był z Fortitudo. Rapetti popełnił samobójstwo na torach kolejowych. Na początku trasy z Piazzale Flaminio do Viterbo. Był też tramwajarzem.

### **Spośród bramkarzy pierwszy - Masetti.**

BM: Był bramkarzem w barze i stworzył swoją drużynę. Nigdy nie zrozumiałem, jak doszło do tego, że Roma go kupiła. Także w Rzymie miał bar. Pamiętam, że jego małżeństwo nie było zbyt szczęśliwe.

### **Lazio.**

BM: Co?

### **Lazio?**

BM: Na Testaccio 95% ludzi było romanistami.

### **A pozostałe 5% lazialami?**

BM: Nie. Agnostykami.

### **Derby.**

BM: Pamiętam mecz, który potem kosztował miesiąc zawieszenia Bernardiniego i Ferrarisa. Zremisowaliśmy po rzucie wolnym w ostatniej sekundzie. Chciał go strzelać Bodini, podszedł do Bernardiniego i powiedział: „Ej, Fulvio, ja strzelam!”. To była bomba. Kiedy wracali na swoją połowę, Sclavi zaczął Bernardiniego i ten wymierzył mu policzek. Doszło do dzikiej przepychanki. W tamtych czasach ludzie schodzili z trybun i jeśli widzieli na twojej koszulce znaki przeciwnej drużyny, to często w ruch szły pięści.

### **Poza Testaccio Lazio miało fanów?**

BM: Nie. To nie było nic wielkiego.

### **Przez te 100 lat, kto był największym graczem Romy?**

BM: [odpowiada bez chwili namysłu, spokojnie, stanowczo, głośno – od red.] Falcao.

### **Dlaczego?**

BM: Był idealny. Grał tak samo dobrze obiema nogami. Był więcej niż reżyserem. Więcej niż piłkarzem.

### **A największy prezes?**

BM: Renato Sacerdoti.

### **Najlepszy trener?**

BM: Nie wiem. Najbardziej przywiązany jestem do Degniego. Byłem wtedy młodzieniaszkiem. Ten środkowy z Alba był bardzo mocny, a potem stał się świetnym trenerem. Przywiązałem się do Degniego, Rovidy, Heghera. Do tych z Alby. Degni był bardziej zamknięty w sobie. Był też Umberto Farneti, zwany „Guercio”, który miał winiarnię przy via del Gambero. Nie mogłem tam chodzić, bo nie było mnie stać. Pierwsze wygrane derby gracze Romy świętowali u Farnesiego, który przeszedł do Lazio.

### **Największa radość, jaką sprawiła Ci Roma?**

BM: Rzut karny strzelony przez Chiniego. Nie pamiętam, przeciw komu. Kiedy grał Chini, nie strzelał ich Bernardini, tylko właśnie on. Jednego strzelił w Napoli i zrobił rundę pod trybuną.

### **Z trzech scudetto, które było najpiękniejsze? W 1942, 1983 czy 2001 roku?**

BM: [chwila ciszy – od red.] To z 1942.... Nie wiem... [przerywa – od red.] Byłem wtedy uwięziony przez Anglików.

### **Opowiesz nam o tym?**

BM: Tak. Przez siedem i pół roku, od 1940 do 1947 roku, byłem w Tybecie. Złapali mnie w Afryce. Zobacz, to zdjęcia w mundurze kolonialnym. To zdjęcie obozu angielskiego, to baraki, takie prymitywne budynki na palach, u stóp Himalajów. Widać nawet śnieg. I spacerujący żołnierze angielscy. Nie było łatwo... Złapałem chorobę, której we Włoszech nikt nie znał. Ale najgorszy moment był w czasie repatriacji. Odesłali prawie wszystkich poza mną. Widziałem, jak moi koledzy wracają do Włoch, a ja tam zostałem. Tego dnia Anglicy dali mi prezent. Linę, żebym się powiesił. Ale nie użyłem jej tamtej nocy.

### **Dlaczego tylko Ciebie ominęła repatriacja?**

BM: Pamiętam do tej pory konsula hiszpańskiego, który negocjował w naszej sprawie. Powiedział mi: „Chłopcze, negocjowałem 4 godziny, mówiąc tylko o Tobie, ale nic się nie dało zrobić. Nie chcieli nas słuchać”. A wiesz dlaczego? Ponieważ przechwycili moje listy do kolegi z Rzymu, w którym wyzywałem ich od sk... Na boisku wykrzykiwałem do nich przekleństwa po rzymsku. Pięć miesięcy później jednak wróciłem. Linę zostawiłem tam. Meczu Roma-Liverpool nie powinniśmy byli przegrać także z tego powodu...

**Jaki sens ma Roma u stóp Himalajów, w obozie jenieckim? W czasie siedmiu lat w Tybecie?**

BM: Mój ojciec napisał do mnie list, żeby mi powiedzieć, że Roma wygrała scudetto.... [przerywa... wyciera oczy... nic więcej nie mówi, ale chciałby powiedzieć... - od red.] Roma była życiem.

**Wróćmy do dziś. To Twoje setne urodziny. Co powiesz o Romie?**

BM: Że De Rossi przypomina mi moich pomocników z Alby. Że powinni mi zrobić prezent. Nic mnie nie obchodzi miejsce, ale muszą być przed Lazio. Ja pamiętam dobrze dni fuzji... W powietrzu czuć było entuzjizm. Była Roma zanim jeszcze powstała Roma. Ja widziałem, jak się rodziła. Miałem 15 lat, a mój ojciec był wśród współników Romy. Alba. Ja w niej grałem.

Widział, jak się rodziła. Alba. Roma. Jego życie.

Autorzy: **TONINO CAGNUCCI, MASSIMO IZZI**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa